

Kazimierz Czerwiński

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska

Komunikowanie się podmiotów edukacji jako spotkanie

Abstract

Communication of educational entities as an encounter

Communication in education might be considered as an encounter of entities. The encounter is the research subject of incontrolology. Its author – Andrzej Nowicki – understands encounters as an indispensable condition of the entity formation. He considers not only direct human meetings but also indirect ones such as meetings through the human works, mainly through texts. He thinks that it is possible and even necessary to prepare oneself for the encounter. Jerzy Bukowski speaks of the encounter only as the human meeting. In his views the encounter is unexpected and unplanned. Education, which is characterized by standardization, teacher routine and negative attitude of learners are not conducive to meetings.

Uwagi wstępne

We wszelkich aktach edukacyjnych podmioty komunikują się ze sobą. To oczywiście truizm, ale warto jednak zauważyć, że zarówno edukacja, jak i komunikowanie są pojęciami „wielowymiarowymi”, co rodzi różne możliwości analizy. Mówiąc o edukacji warto traktować ją najszerszej, a nie ograniczać jej tylko do kształcenia szkolnego czy akademickiego. Za Zbigniewem Kwiecińskim przyjmujemy zazwyczaj bardzo szerokie rozumienie edukacji, jako kategorii obejmującej wszystkie szczegółowe procesy rozwoju, wychowania, wpływu i oddziaływania na zmianę osobowości, kategorii rozumianej jako „(...) ogół czynności prowadzenia drugiego człowieka i jego własnej aktywności w osiągnięciu pełnych i swoistych dlań możliwości, jak też ogół wpływów i funkcji ustanawiających i regulujących osobowość człowieka i jego zachowanie

w relacji do innych ludzi i wobec świata” [4, s. 14]. Mówiąc o komunikacji w edukacji zazwyczaj mamy na myśli komunikowanie się bezpośrednio – twarzą w twarz – w rozmaitych układach: nauczyciel z pojedynczym uczniem, nauczyciel z grupą uczniów, uczniowie bądź nauczyciele między sobą, nauczyciel z rodzicami itp. – jeśli ograniczyć się tylko do edukacji szkolnej. Jeśli zaś używać terminu „edukacja” w znaczeniu szerokim, to pojawiają się jeszcze inne możliwości komunikowania, między innymi: pracownika z pracodawcą, pracowników między sobą (jako że zakład pracy zasadnie może być traktowany jako miejsce, gdzie również zachodzi edukacja), uczestnika zebrania czy zgromadzenia z innymi uczestnikami, sąsiada z sąsiadem, pacjenta z personelem szpitala, petenta z urzędnikiem i wiele innych. Jednakże oprócz komunikowania się bezpośredniego istnieje inny rodzaj komunikacji, która również ma duże znaczenie pedagogiczne – komunikacji człowieka z autorem dzieła, za jego pośrednictwem. Naturalnie można rozważać dzieła różnego rodzaju, także muzyczne, plastyczne, teatralne czy filmowe, jak się jednak wydaje najważniejsze znaczenie dla edukacji mają dzieła w postaci tekstów (niekoniecznie tylko drukowanych, prowadzone tu rozważania odnoszą się w równej mierze do tekstów dostępnych w Internecie).

Rozważania nad komunikacją międzyludzką prowadzone są zwykle za pomocą takich m.in. terminów, jak: rozmowa, dialog, dyskurs, komunikacja werbalna i niewerbalna, wpływ, modelowanie, manipulacja, indoktrynacja i wiele innych, mniej lub bardziej pozytywnie wartościowanych. Stawiam tezę, że interesujące możliwości analizy komunikacyjnych procesów edukacyjnych niesie termin „spotkanie”.

Inkontrologia jako nauka o spotkaniach

Inkontrologia – jako ogólna teoria spotkań – zaprojektowana została przed ponad trzydziestu laty i rozwijana przez kolejne dziesięciolecia przez lubelskiego filozofa Andrzeja Nowickiego [zob. 6], w każdym razie on jest pomysłodawcą terminu. Nazwa pochodzi od włoskiego słowa *inkontro*, które oznacza spotkanie bądź zderzenie. Nowicki nie był wszakże jedynym myślicielem, który zajmował się spotkaniem, należy odnotować również wkład innych, w szczególności Jerzego Bukowskiego [1]. Warto przy tym zauważyć, że o ile Nowicki rozwijał inkontrologię z perspektywy materialistycznej i ateistycznej, to Bukowski czynił to z pozycji personalizmu chrześcijańskiego. Nowicki koncentruje się na spotkaniu z dziełami, nie traktując pozostałych odmian spotkania jako mniej ważne, uznaje je jednak za pochodne. Natomiast Bukowski

mówi wyłącznie o spotkaniach między ludźmi. Tych różnic jest więcej, warto więc zaprezentować koncepcje obu myślicieli nieco szczegółowiej.

Według Nowickiego poprzez kontakt z dziełem zachodzi spotkanie (pośrednie) z jego autorem, lektura może też zainspirować czytelnika do bezpośredniego kontaktu z autorem (jeśli autor żyje i ma na ten kontakt ochotę) lub przynajmniej z innymi czytelnikami – równie zainspirowanymi i skłonny do wymiany uwag; ważne lektury pobudzają też zwykle do refleksji, a więc swobodnego spotkania się z samym sobą. Tym samym inkontrolacja w ujęciu jej twórcy to przede wszystkim spotkanie z dziełami. Nowicki posuwa się nawet do stwierdzenia, że „(...) najbardziej autentycznym i specyficznym ludzkim sposobem istnienia człowieka jest istnienie w wytworzonych przez siebie rzeczach” [6, s. 424]. Lektura dzieł – choćby dawno zmarłego autora – pozwala na swoisty kontakt z twórcą, pozwala nawet na prowadzenie pewnego rodzaju dialogu, tyle że w przypadku lektury dzieł twórcy już nieobecnego ów dialog jest ułomny; komentarze czytelnika i ewentualne informacje zwrotne nie dotrą do adresata, pozostaną wyartykułowane jedynie na poziomie „głosu wewnętrznego” czytelnika – niemniej jest to jakaś namiastka dialogu. Spotkanie „w rzeczach” Nowicki uważa zresztą za bardziej wartościowy rodzaj spotkania, niż spotkanie „poza rzeczami”. Jest tak z trzech powodów: 1) w rzeczach spotyka się najwartościowsze aspekty danej osoby, 2) w rzeczach można się spotkać z osobami z innych epok i innych części świata, 3) w rzeczach można się spotkać jednocześnie z olbrzymią liczbą ludzi [6, s. 351].

Dla inkontrolacji pojęciem pierwotnym jest oczywiście pojęcie spotkania. Są jednak kłopoty z jego zdefiniowaniem – definiowanie spotkania w ten sposób, że jest to pewne zdarzenie zachodzące pomiędzy dwoma podmiotami w określonym miejscu i czasie, bardzo sprawę upraszcza i odbiera temu pojęciu pierwotność; powinno się raczej budować nowe inkontrolologiczne definicje czasu, przestrzeni i podmiotu, przyjmując, że to spotkania wytwarzają własny czas i przestrzeń. Żadne spotkanie nie zaczyna się od „zera”, aby się spotkać, trzeba już być jakoś ukształtowanym. W każde spotkanie podmiot wnosi historię swoich wcześniejszych spotkań. Ta historia ujawnia się jako dynamiczny układ czterech rodzajów „mas”: 1) mas apercepcyjnych – ogółu naszej wiedzy i zainteresowań, które wpływają na to, co ze spotkania zostanie zauważone; 2) mas plastycznych – składników osobowości, które jeszcze „nie zastygły” i są podatne na modyfikacje, pod warunkiem otwarcia się na oddziaływanie partnera; 3) mas obronnych – zespołu mechanizmów nastawionych na utrwalanie aktualnej tożsamości (gdyby ich nie było, każde spotkanie całkowicie zmieniałoby osobowość); 4) mas emanacyjnych – tych składników osobowości, które

mogą zadziwiać, fascynować partnera i wywierać na niego wpływ. Inkontrologia w ujęciu Nowickiego zakłada, że spotkania nie muszą być zaskakujące i nieprzewidziane, przeciwnie – zakłada możliwość projektowania, planowania, organizowania i optymalnego wykorzystania spotkań. W szczególności możliwe jest przygotowywanie się do spotkania; odnosząc się do czterech rodzajów „mas”: 1) należy wzbogacać własne masy apercypcyjne: rozbudzać zainteresowania, poszerzać i pogłębiać wiedzę; 2) należy dbać, by nasza osobowość „nie zastygła”, zachować plastyczność i podatność na przekształcanie, otwierać się na nowości; 3) należy uruchamiać krytycyzm podczas recepcji treści zewnętrznych, stosować swoiste filtry, które nie dopuszczają do zniszczenia wartościowych składników osobowości; 4) podczas spotkania należy pobudzać masy emanacyjne partnera, by jak najwięcej wynieść ze spotkania. Analogiem do chrześcijańskiego wniebowstąpienia powinno być wdziałostąpienie – „przeniesienie istotnych cząstek świata wewnętrznego w przedmiot”. Rezultatem wdziałostąpienia jest ergantropia – „realna obecność istotnych cząstek człowieka w przedmiocie materialnym”. Dzieła ludzkie są nie tylko owocem spotkań, ale też miejscem spotkań. Są dwa rodzaje wdziałostąpienia: 1) wejście w dzieło stworzone przez innego człowieka, wypełnianie „pustych przestrzeni” pozostawionych dla aktywności np. czytelników książki; 2) stworzenie nowego dzieła. „Wynika stąd wniosek, że każde dzieło ludzkie jest dziełem zbiorowym i to w obu swoich wymiarach”. Najbardziej charakterystyczną cechą ludzkiej osobowości i specyficznie ludzkim sposobem istnienia w świecie jest wielocząstkowość – zespalanie w jedną, mniej lub bardziej zintegrowaną, strukturę istotnych cząstek osobowości spotkanych ludzi, spotkanych bezpośrednio lub w dziełach. Owa policentryczna struktura osobowości powoduje wytwarzanie się w świecie wewnętrznym pola napięć, które mogą być motorem działań twórczych [6, s. 359-365].

Nowicki dokonuje kilku podziałów spotkań. „Jedną klasę spotkań tworzą te spotkania, w których osoba spotkana staje się tylko – lepiej lub gorzej, trwale lub przelotnie, wierniej lub mniej wiernie – zapamiętanym przedmiotem, lokującym się w magazynach pamięci tych, którzy ją spotkali. Drugą klasę spotkań tworzą te spotkania, w których osoba spotkana przekształca się w podmiotowy składnik osobowości tych, którzy ją spotykają, a więc staje się np. ich ‘sumieniem’, albo wzorem osobowym, pobudzającym do naśladowania lub modelem negatywnym, inspirującym odmienny sposób postępowania, albo wreszcie nauczycielem czy towarzyszem pracy myślowej (...)” [6, s. 164]. Inny podział: spotkania w których spotkaną osobę traktuje się jak przedmiot, manipulując nią, traktując jak glinę do ukształtowania oraz spo-

tkania, w których drugiego traktuje się jak podmiot, mającego prawo do „rzeźbienia własnej osobowości”. Kolejny podział, to spotkania: jednostki z jednostką, jednostki ze zbiorowością, zbiorowości z jednostką, zbiorowości ze zbiorowością. Jeszcze inny podział, to spotkania: z tradycją, ze współczesnością, z przyszłością [6, s. 164-166].

Na bazie tych inkontrologicznych ustaleń, ale także wychodząc z pozycji marksistowskich, Nowicki posuwa się do swoistego przesunięcia akcentów dotyczących definiowania istoty człowieka: „Izolowana od wszystkich spotkań z innymi ludźmi jednostka traci własne człowieczeństwo, ponieważ specyficznie ludzki sposób istnienia polega właśnie na ciągłych spotkaniach z innymi ludźmi i urzeczywistnia się wyłącznie w koegzystencji i współobecności czyli w życiu społecznym” [6, s. 120]. A także: „To nie jest tak, że poszczególni ludzie (o już ukształtowanej osobowości i indywidualnej egzystencji) spotykają się i wytwarzają ‘spotkania’, ale odwrotnie, najpierw zachodzą spotkania, dzięki którym człowiek staje się człowiekiem, rosnąc, rozwijając się i wyodrębniając się swoją odmiennością od innych ludzi” [6, s. 115-116]. I wreszcie: „(...) to, co nazywamy podmiotem, jest – w swojej istocie i strukturze – wytworem spotkań” [6, s. 16].

Nowicki bardzo mocno akcentuje, że nad spotkaniami można i trzeba prowadzić systematyczną refleksję, że do spotkań należy się przygotowywać oraz że spotkania można wykorzystać praktycznie, w tym również pedagogicznie.

Inkcontrologia (zdaniem Bukowskiego – marksistowska) może rozpatrywać spotkania między człowiekiem i rzeczami, jednakże sam Bukowski, niechętny terminowi inkontrologia, jest zdania, że „spotkanie jest wydarzeniem, które może zachodzić tylko pomiędzy osobami” [1, s. 16]. Mówi nie tyle o teorii czy nauce o spotkaniach, co raczej o filozofii spotkań, traktowanej w kategoriach niemal metafizycznych. Definicja spotkania według Bukowskiego jest następująca: „Spotkanie to nagle, nieredukowalne, wzajemne, emocjonalne, niedyskursywne, bezpośrednie otwarcie się dla siebie dwóch osób; odczuwają one łączność ze sobą, przejawiającą się poczuciem niezastępowalności drugiej osoby oraz aksjologiczne i moralne ‘przewyższenie siebie’ w obliczu tajemnicy Absolutu” [1, s. 154]. Nagłość oznacza, że spotkanie wydarza się niespodziewanie, stanowiąc zaskoczenie; ma miejsce spontaniczność, często porażenie, oszołomienie. Nieredukowalność oznacza, że spotkania nie da się sprowadzić do żadnych innych form kontaktów międzyludzkich. Wzajemność oznacza, że oddziałują na siebie obaj partnerzy spotkania, chociaż niekoniecznie w równym stopniu. Emocjonalność to nadanie spotkaniu właściwego charakteru przez emocje, bez których byłyby to jedynie jakiś wariant wzajemnego pozna-

wania się; w „emocjonalnym czuciu” dane są wartości, zaś w spotkaniu chodzi właśnie o realizację jakichś wartości. Niedyskursywność to zarówno nie-
możność przekazania istoty spotkania innym osobom, ale również częsty brak
w spotkaniu jakichkolwiek słów. Bezpośredniość – związana z niedyskursyw-
nością – oznacza brak pośredniości przede wszystkim poznawczej; w spotka-
niu dany jest w pełni drugi człowiek, a nie tylko jego obraz czy wizja. Otwarcie
się osób dla siebie zakłada wzajemną rozporządzalność, zaufanie, zawierze-
nie się drugiemu, odkrycie się przed drugą osobą. Łączność ze sobą oznacza
chęć pozostawania jak najdłużej w osobowym zespole. Niezastępowalność
partnera oznacza postawę: „tylko ty, nikt inny”. Przewyższenie siebie oznacza
poczucie moralnej siły oraz zainicjowanie dążenia ku najwyższym wartościom
– w przyjętym przez siebie ich systemie [1, s. 154-168].

Bukowski silnie podkreśla aspekt aksjologiczny: „Osoba ludzka to czło-
wiek, który w wolny (w sensie wewnętrznej wolności decyzji) i odpowie-
dzialny sposób decyduje o sobie, o swym myśleniu i zachowaniu, zwłaszcza
względem innych osób, kierując się przede wszystkim wartościami: tylko pod-
porządkowanie się wartościom (które mogą być ucieleśnione w innych oso-
bach) nie pozbawia go poczucia wewnętrznej niezależności. Być osobą to być
wobec innych osób i wobec wartości. Wartości angażują człowieka, domagają
się od niego odpowiedzi w postaci realizacji – taka odpowiedź na nie jest ak-
tem wolnej osoby. Niewątpliwie samo istnienie wartości intryguje człowieka
i angażuje go do działania. Można stwierdzić, że stopień zaangażowania czło-
wieka w świat wartości stanowi o jego osobowej dojrzałości na równi z umie-
jętnością nawiązywania naturalnego kontaktu z innymi ludźmi” [1, s. 11-12].
A także: „(...) w każdym kontakcie międzyludzkim dochodzi do pewnego typu
aksjologicznej konfrontacji” [1, s. 24]. Bukowski polemizuje m.in. z Józefem
Tischnerem, który dopuszcza spotkania w „horyzoncie wartości” zarówno po-
zytywnych, jak i negatywnych; inaczej mówiąc Tischner dopuszcza możliwość
spotkań, które skutkują złem. Bukowski na to się godzi [1, s. 136-138]: „Ale
dlaczego używać wtedy pojęcia spotkanie, które ma węższy zakres i odnosi
się tylko do pozytywnych w swych aksjologiczno-moralnych efektach, choć
często dramatycznych w przebiegu (bo trzeba dokonywać trudnych wyborów
moralnych i być im wiernym) emocjonalnych kontaktów międzyludzkich?”
[1, s. 138-139].

Bukowski wymienia następujące postawy umożliwiające spotkanie: roz-
porządzalność, nadzieja, zaufanie [1, s. 239-264]. Przy czym rozporządzalność
oznacza chęć, by nadać sens swojemu życiu przez wyjście poza siebie, odejście
od egocentryzmu, wyrwanie się z kręgu, którego centrum było „ja” [1, s. 240-

-246]. Autor wylicza również efekty spotkania, dzieląc je na aksjologiczno-moralne i epistemologiczne. Aksjologiczno-moralne efekty spotkania to: 1) miłość, 2) odwaga realizacji tego, co słuszne, 3) odczucie jedności samego siebie, 4) przywrócenie wiary w ludzi, w sens życia, we własne człowieczeństwo, 5) pokora, 6) szacunek dla osoby, 7) rozpoznanie wolności, 8) odpowiedzialność, 9) odsłonięcie metafizycznego wymiaru ludzkiego bytu. Epistemologiczne efekty spotkania to: 1) rozumienie drugiej osoby aż do granic sfery intymnej, 2) rozumienie siebie, 3) rozumienie wartości, 4) naukowy zapał (chęć zdobywania wiedzy, problematyzowanie spraw dotąd nieproblematycznych) [1, s. 265-307].

Bukowski swoją filozofię spotkań buduje – czego nie ukrywa – na bazie filozofii dialogu, przede wszystkim Martina Bubera i Emmanuela Lévinasa. Tym samym ma miejsce swoista koincydencja pojęć „spotkanie” i „dialog”. Analizująca istotę (każdego) dialogu Genowefa Koć-Seniuch akcentuje fakt, że on również może przybrać formę spotkania, które tym samym staje się niejako wyższą formą dialogu. „Spotkać, to coś więcej niż mieć świadomość, że Inny jest obecny obok mnie. Spotkać, to wykraczać poza siebie, to doświadczać Innego” [3, s. 690]. W innym miejscu stwierdza, że dialog jest najbardziej dojrzałą formą kontaktu międzyludzkiego [3, s. 688]. Jego wartość – za Gadamerem – autorka dostrzega głównie w tym, że umożliwia on kształtowanie postawy otwartej wobec Innego, „rozumiejący” ogląd rzeczy i relacji międzyludzkich [3, s. 690]. Nowicki – pozornie dystansujący się od „osobowego” pojmowania spotkania – również podkreśla wartość dialogu. Dialog jest według niego wspólnym, wielopodmiotowym działaniem, mającym w zamierzeniu wytworzyć coś nowego – jednakże jedynie wtedy, gdy jego uczestnicy chcą i są w stanie wnieść do spotkania coś własnego, co dla innych może okazać się cenne [6, s. 414]. Z innych myślicieli, którzy poddali namysłowi istotę spotkania warto jeszcze wziąć pod uwagę myśli Józefa Tischnera, Tadeusza Gadacza i Urszuli Ostrowskiej.

W koncepcji Tischnera, podobnie jak u Bukowskiego, spotkanie jest pojmowane jako warunek wejścia człowieka w świat wartości, ponieważ wchodząc w relację z drugim człowiekiem – bezpośrednio, jak i za pośrednictwem przez teksty – wchodzi się jednocześnie w relację z wartościami: „Przeżywając spotkanie, wiemy w sposób pewny: drugi jest inny, jest transcendentny. Wiemy również coś więcej: on i ja znajdujemy się w przestrzeni dobra i zła, wartości i antywartości. Mogę dotknąć drugiego, skrzywdzić go, mogę mu przynieść radość. Podobnie on” [8, s. 482-483]. W centrum spotkania Tischner stawia zadawanie pytań. Jest tak dlatego, że zapytana osoba wychodzi ze swej „sobo-

ści”, ze swej zamkniętej podmiotowości, osobności. Pytanie ma moc rozbijania zamkniętego monadycznego świata jednostki, daje szansę przeniesienia się ze świata jednego człowieka w świat drugiego [9, s. 122-123]. Podstawowe terminy, za pomocą których Tischner opisuje stworzoną przez siebie antropologię, to: ja aksjologiczne, osoba, wolność, nadzieja, spotkanie i dobro. Zdaniem Pawła Walczaka mogą one stanowić dobre narzędzia do opisu procesu wychowania, a także projektowania oddziaływań wychowawczych, wywiedzionych z koncepcji tak zwanego człowieka agatologicznego – człowieka, który dopiero się staje, który jest niedokończony, niepełny, który nieustannie się tworzy [9, s. 139]. I właśnie spotkania mogą być znaczącym elementem owego tworzenia się podmiotu.

Tadeusz Gadacz postrzega spotkanie – oprócz innych jego aspektów – jako najlepsze remedium na kryzys wychowania we współczesnej szkole. Pisze: „Kryzys szkoły jest (...) kryzysem osobowym. Oznacza to najpierw, że szkoła przestała być wspólnotą nauczycieli, jako mistrzów, i uczniów, wspólnotą, w której dokonuje się edukacja: gdzie wychowawca jako mistrz już idący drogą ku prawdzie, dobru i pięknu, prowadzi ze sobą wychowanków i dzięki nim także sam niejednokrotnie do prawdy, dobra i piękna się zbliża. Po wtóre, symptomem kryzysu szkoły jest utrata sensu takiego słowa jak edukacja. Szkoła nie dokonuje edukacji, a jedynie uczy i przekazuje wiedzę. Szkoła nie wychowuje, to znaczy nie odsłania dobra, prawdy i piękna i nie pociąga do urzeczywistnienia wartości. A jeśli wychowuje, to jedynie w znaczeniu przystosowywania do obowiązujących struktur i instytucjonalnych modeli życia” [2, s. 107]. Autor podkreśla, że chodzi o spotkanie osób, a nie jest łatwo być osobą. Wymaga to między innymi otwarcia się na wartości, ale także swobodnego balansowania między możliwymi skrajnościami: między ucieczką w wewnętrzną a całkowitym otwarciem się na zewnątrz, między indywidualizmem a kolektywizmem [2, s. 108-109]. Rozróżnia wychowanie w optyce funkcjonowania i wychowanie w optyce spotkania osób. To pierwsze sprowadza się do przedmiotowego traktowania wychowanka i w istocie do jego urabiania, zaś to drugie „(...) jest spotkaniem osób, mistrza i ucznia, poprzez które otwiera się horyzont wartości, dzięki którym człowiek staje się człowiekiem, bez względu na ideologię czy system społeczny” [2, s. 111]. W konkluzji: „Dla wychowawcy, który jest osobą i wychowuje osoby, każda chwila jest inna, odmienna, jak odmienna jest każda osoba i każda chwila oraz sytuacja jej życia. Wychowanie osobowe jest wciąż otwartą możliwością spotkania, zmiany i nawrócenia” [2, s. 112].

Według Urszuli Ostrowskiej w obszarze zainteresowania inkontrolologii można wyróżnić trzy rodzaje spotkań: 1) z kimś, 2) z czymś (głównie – z dzie-

łem), 3) z samym sobą [7, s. 324]. Ten ostatni rodzaj może się wydawać zaskakujący, ale warto zwrócić uwagę, że Ostrowska podjęła się próby rozwijania nie inkontrologii w ogóle, lecz inkontrologii pedagogicznej. Jeśli we współczesnej edukacji podkreśla się jako ważne aspekty: samowychowanie, samokształcenie, samorozwój, to w każdym przypadku niezbędna jest samorefleksja, czyli w zasadzie pewnego typu spotkanie z samym sobą. Tymczasem, zdaniem autorki, ten ostatni rodzaj spotkania jest szczególnie trudny dla współczesnego człowieka, żyjącego w świecie, w którym „jest coraz więcej informacji, a coraz mniej znaczenia”, w którym coraz trudniej o jednoznaczne kryteria wartościowania [7, s. 326]. Autorka, trochę chyba inspirując się rozważaniami Nowickiego o spotkaniach w rzeczach, akcentuje spotkanie pokoleń, w tym również poprzez dzieła. Spotkanie pokoleń ma znaczące miejsce w procesach edukacyjnych, gdzie edukatorzy i edukowani zazwyczaj przecież należą do innych pokoleń. Dodatkowo, jeśli włączyć perspektywę spotkania poprzez dzieła (głównie teksty), to warto zauważyć, że w edukacji – oprócz obecnych tu i teraz nauczyciela i uczniów – silnie obecni są na przykład autorzy podręczników, odkrywcy i twórcy teorii naukowych, będących przedmiotem nauczania, wzory osobowe z przeszłości, opisane w tekstach różnego rodzaju, od podręczników po dzieła literackie itp. W edukacji ma więc miejsce nieustające spotkanie pokoleń, tymczasem, zdaniem autorki, zachodzi ono z niemałą trudnością, wynikającą głównie z „odrębnych światów wartości” poszczególnych pokoleń [7, s. 327-328]. Ostrowska nie godzi się z pesymistycznymi poglądami Bukowskiego (ale także Stefana Kunowskiego i Bogdana Nawroczyńskiego, których podobne myśli przywołuje), wedle których spotkania nie da się zaplanować, że jest ono zaskakujące, raczej rzadkie i że niektórym ludziom może się przez całe życie nie wydarzyć. Skłania się ku stanowisku Nowickiego, który rozważa, jak można się racjonalnie przygotować do spotkania; w szczególności Ostrowska podkreśla potrzebę i możliwość projektowania spotkań edukacyjnych [7, s. 325-326].

Spotkanie w edukacji i jego bariery

Problematyka edukacyjna – jak łatwo zauważyć – była już znacząco obecna w prowadzonych powyżej rozważaniach. Nie jest to nic dziwnego, ponieważ chcąc zaprezentować przykłady różnych typów spotkań, przywoływani autorzy wielokrotnie i nader chętnie odwoływali się do przykładów o treści pedagogicznej. Procesy edukacyjne są przecież jednym wielkim spotkaniem i aż dziwne może się wydawać, że spotkanie nie jest tą kategorią, za pomo-

cą której w pedagogice na co dzień analizowane byłyby osobliwości edukacji; w każdym razie nie dzieje się to nazbyt często. Warto więc poddać pod namysł niektóre aspekty edukacji w kontekście spotkania.

Nie aspirując do wyczerpania zagadnienia i pozostawiając pole do popisu wszystkim pedagogom, którzy zamierzają rozważać kwestie edukacyjne z perspektywy inkontrologicznej, podejmę tylko kilka kwestii. Są nimi: 1) standaryzacja, 2) nauczycielska rutyna, 3) negatywne nastawienie edukowanych. Łączy je to, że wszystkie te zjawiska są niekorzystne dla spotkań, wręcz mogą je uniemożliwić. Rozważania będą więc mieć charakter „negatywny”, dopiero ich negacja dostarczy argumentów na rzecz możliwości zajścia spotkań.

Pod skrótowym hasłem „standaryzacja” mieści się to wszystko, co sprawia, że w edukacji szkolnej (a także w znacznym stopniu – akademickiej) całe grupy mocno różniących się między sobą uczniów (studentów) muszą się uczyć tych samych treści, w tym samym tempie, w tej samej kolejności, z tych samych podręczników, w oparciu o te same teksty, muszą uczestniczyć w zajęciach prowadzonych w tej samej formie, muszą przyswajać treści podawane tymi samymi metodami, muszą przygotować się do tych samych testów sprawdzających itp. Indywidualizacja pozostaje raczej w sferze pięknie brzmiących haseł i pobożnych życzeń. Pasje i zainteresowania osoby uczącej się zazwyczaj zupełnie nie obchodzą edukatorów. Przeczytane i mocno przeżyte lektury, obejrzone filmy lub spektakle, które wywołały wstrząs, napotkani ludzie (spoza środowiska edukacyjnego), z którymi kontakt pozostawił trwały ślad – to wszystko zupełnie nie obchodzi nauczycieli, ponieważ nie mają możliwości (a może tylko dobrej woli lub wyobraźni), by te ważne (być może: najważniejsze!) doświadczenia osób uczących się potraktować bądź jako sposobności do spotkań, bądź jako „gotowe” spotkania – ze wszystkimi wynikającymi z nich korzyściami.

Nauczycielska rutyna jest po prostu „dzieckiem” owej standaryzacji. Nauczyciel musi realizować program, bo przecież z tego jest rozliczany. Dlatego też w praktyce szkolnej i akademickiej dominuje nauczanie podające, a z perspektywy osoby uczącej się – uczenie się przez przyswajanie. Zapomnieliśmy zaś chociażby o Wincentego Okonia teorii wielostronnego kształcenia, która przewiduje przecież – oprócz uczenia się przez przyswajanie – jeszcze trzy jego postaci: przez działanie, przez odkrywanie i przez przeżywanie [zob. 10]. Łatwo zauważyć, że spotkania edukacyjne mogą zaistnieć raczej tylko w tych trzech „zapomnianych” formach kształcenia. Jednak nie w tym rzecz, by obwiniać nauczycieli; oni pracują w warunkach nieustannej ambiwalencji, w sytuacjach niepowtarzalnych i nieprzejrzystych, wymagających niemałej kreatywności,

a tymczasem władze oświatowe traktują się ich nieledwie jak urzędników i na dodatek obarczają wciąż rosnącą ilością różnych dokumentów do wykonania. Zawód, którego wykonywanie tak naprawdę jest sztuką, zostaje w ten sposób sprowadzany do biurokratycznej rutyny. Oprócz rutyny jakże często pojawia się jeszcze wśród nauczycieli wypalenie zawodowe, ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami.

Szkoła nie jest światem uczniów. Ich „świat życia” jest gdzie indziej. Ich „spotkania” nie są spotkaniami, które miałyby znaczenie edukacyjne, a jeśli mają, to nie jest to w żaden sposób wykorzystywane przez edukację formalną. W hierarchii wartości większości młodych ludzi wiedza (zdobywana w szkole) nie jest umieszczana zbyt wysoko. Nauczyciele rzadko są wzorami osobowymi. W szkole zazwyczaj ma miejsce „syndrom NiL” – opisane przez Józefa Kozieleckiego zjawisko określane skrótowo jako nuda i lęk, będące udziałem zdecydowanej większości uczniów (nie tylko polskich) szkół. Większość uczniów nie lubi swoich szkół i przez to ma negatywne nastawienie do (wszelkiej) edukacji.

Wskazane bariery mogą oczywiście stanowić punkt wyjścia do naprawy rzeczywistości, wszakże pod warunkiem ich przezwyciężenia.

Literatura

1. Bukowski J., Zarys filozofii spotkania, Kraków 1987.
2. Gadacz T., Wychowanie jako spotkanie osób, [w:] F. Adamski (red.), Człowiek, wychowanie, kultura. Wybór tekstów, Kraków 1993.
3. Koć-Seniuch G., Dialog, [w:] T. Pilch (red.), Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, t. 1, Warszawa 2003.
4. Kwieciński Z., Socjopatologia edukacji, Olecko 1995.
5. Nowicki A., Człowiek w świecie dzieł, Warszawa 1974.
6. Nowicki A., Spotkania w rzeczach, Warszawa 1991.
7. Ostrowska U., Inkontrolologia pedagogiczna, [w:] T. Pilch (red.), Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, t. 2, Warszawa 2003.
8. Tischner J., Myślenie według wartości, Kraków 2000.
9. Walczak P., Wychowanie jako spotkanie. Józefa Tischnera filozofia człowieka jako źródło inspiracji pedagogicznych, Kraków 2007.
10. Zaczyński W. P., Uczenie się przez przeżywanie. Rzecz o teorii wielostronnego kształcenia, Warszawa 1990.